

Prof. dr hab. Piotr Mitzner

pmitzner55@gmail.com

Recenzja pracy doktorskiej Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego  
„Edycja naukowa <Dziennika wojennego> Józefa Czapskiego  
z lat 1942-1944 i związane z nią problemy”

Trudno, rzecz jasna licytować trudności związane z edycją zapisków i dzienników, bo każdy z tych dokumentów piętrzy przed autorem wydania inne problemy. Tym niemniej można uznać, że praca z rękopisami Józefa Czapskiego należy do najtrudniejszych. Z powodu szalenie nieczytelnego charakteru pisma, przypominającego miejscami zapis stenograficzny, nieoparty jednak na żadnych powszechnie przyjętych zasadach, sam artysta stwierdzał, że w rezultacie kiedyś da się odczytać niewielką część jego dziennika. Mówił bodajże o dziesięciu procentach tekstu.

Kolejna trudność bierze się z głęboko intymnego charakteru zapisów. Czapski wspomina o wielu ludziach, z którymi się stykał (ich liczba jest imponująca choć przecież autor był z natury samotnikiem). Są to ludzie sławni, znani, ale też tacy, o których wzmianki znajdują się nie na pierwszych, czy kolejnych stronach gazet, a jedynie, i to nie zawsze, w dziale nekrologów. Same biografie to nie wszystko, jest jeszcze kwestia relacji między tymi cieniami.

Trzecia trudność to intertekstualność dziennika Józefa Czapskiego oraz wielojęzyczność tekstu. Jego autor, zwłaszcza w czasie wojny przytaczał z pamięci fragmenty przeczytanych książek i wiersze, niekiedy mimowolnie je modyfikował. Swobodnie posługiwał się przy tym językami sobie nie-obcymi, przeważnie francuskim i rosyjskim, sam tworząc na przykład, jak zauważa edytor, neologizmy francuskie. Podobnie zresztą na pograniczu rosyjsko-francusko-polskim osobliwie ewoluował język człowieka, który był mentorem dla Czapskiego, język Dymitra Fiłosofowa.

Uwaga o neologizmach nie jest marginalna to ważny przyczynek do badań nad językiem Józefa Czapskiego, które warto podjąć.

Ze wszystkimi, wymienionymi wyżej problemami Mikołaj Nowak-Rogoziński poradził sobie znakomicie, odnalazł oryginały cytowanych tekstów, skolacjonował je z zapisami obecnymi w dzienniku.

Dał też wyczerpujący opis wyglądu i struktury rękopisów i przedstawił dokładnie historię publikacji fragmentów dziennika, w poszczególnych fragmentach i w wyborach dokonanych jeszcze przez samego autora.

Oczywiście, pozostają nadal w „Dzienniku wojennym” Józefa Czapskiego miejsca nieodczytane (ale jest ich niewiele), pojawiają się postaci, zwłaszcza wojskowych, o których nic nie wiemy. Trzeba dodać, że za brak informacji biograficznych o kadrze Armii Polskiej winić trzeba przede wszystkim środowiska emigracyjne, które mając dostęp do dokumentacji archiwalnej, niewiele w tej sprawie zrobiły przez dziesięciolecia. Natomiast autor rozprawy zrobił, co mógł. Dzięki jego dociekliwości portrety naszkicowane w tekście dziennika stają się pełniejsze o fakty przed i powojenne.

Przyjęta metoda edytorska odsłania pogłębiony portret generała Andersa, bo nie wszystkie dotyczące go zapisy były oczywiste, nie zawsze wiadomo było kogo dotyczą.

Chętnie bym jednak przeczytał obiektywną oceną miejsca Józefa Czapskiego, jego współpracowników i antagonistów w armii Andersa, choć to pewnie przesadna ciekawość wywołana tylko rzetelnością opracowania. To temat na inne opowiadanie. Jak wynika z tej układanki, to znaczy tekstu Józefa Czapskiego i komentarzy Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego będzie to raczej gorzka opowieść.

Edytor poradził sobie świetnie z wtrętami obcojęzycznymi, cytatami z literatury francuskiej (przede wszystkim Marcel Proust) i rosyjskiej. Dzięki temu dostępny się stał szeroki kontekst formowania osobowości Czapskiego, bo przecież właśnie ten proces jest w jego dziennikach, nie tylko wojennych, tematem niewątpliwie najważniejszym.

Dzięki szczegółowym analizom tekstologicznym Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego wiemy już teraz, jak wyglądają relacje między dziennikiem prywatnym Józefa Czapskiego, a jego książką „Na nieludzkiej ziemi”, w której wykorzystał on swoje wcześniejsze zapiski, modyfikując je, a porównanie tych wersji niezmiernie dużo wnosi do historii kształtowania tekstu.

Doktorant odnotowuje też inną, znamioną tendencję: otóż w dzienniku obecne są pogłosy wykładów o Prouście, wygłaszanych przez Józefa Czapskiego w obozie w Griazowcu.

W rozprawie doktorskiej Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego znajdziemy szereg bardzo istotnych uwag, które wynikają z pracy edytorskiej, ale też ją przekraczają. Wstęp do edycji to, po pewnych modyfikacjach, tekst, który musi ukazać się drukiem, może w postaci kilku tematycznie sprofilowanych artykułów. Nikt, oprócz Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego nie wniknął tak głęboko w strukturę dziennika Józefa Czapskiego, a poprzez nią w jego osobowość.

Mam na myśli przede wszystkim dwie kwestie.

Po pierwsze – intymną sferę biografii artysty. W tym przypadku nie jest to jakiś „dodatek” do jego „zewnętrznej” biografii, jak się to niektórym wydaje. Są zresztą i tacy, którzy w ogóle zamazują homoerotyzm artysty. Seksualność Czapskiego buduje jego osobowość i jego sztukę. I właśnie dzięki komentarzom Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego do dzienników wojennych sprawy te się o tyle o ile wyjaśniają. Są wyraźne echa związku z Siergiejem Nabokovem i miłość do Józefa Zielickiego, którą śledzimy na bieżąco. W tym śledzeniu nie zostaje naruszona żadna granica. Granicę tę wyznaczył sam Czapski w tekście dziennika, a komentator wyjaśnił tylko szczegóły biograficzne oraz kwestie chronologii zdarzeń i zapisów.

Jest to bardzo ciekawy proces, który tak wyjaśnia doktorant: „Obszerne uzupełnienie odczytania rękopisu niejednokrotnie wpłynęło na rozumienie następujących po sobie akapitów i wydźwięku całego dziennika. Warto podać dwa przykłady trudno czytelnych fragmentów z samego początku <Dziennika wojennego>, odczytanych w ramach prac edytorskich. W zapisach z 27 IV 1942 i 3 V 1942 Czapski pisał po francusku o stosunku do swojego ukochanego. Ukrywał go pod żeńskimi formami gramatycznymi. Dzięki odczytaniu tych fragmentów dalsze akapity dotyczące rozterek stały się czytelne jako rozterki miłosne; fragmenty te pokazały także strategię przyjętą przez Czapskiego na ukrywanie faktów, które mogłyby stać się niebezpieczne, gdyby dziennik trafił w niepowołane ręce (są to zapiski prowadzone jeszcze przed opuszczeniem ZSRR), wreszcie pokazują jak głęboko proustowskie zabiegi stosował Czapski w pisaniu o samym sobie”.

Wydaje mi się, że w tym momencie naukowy trud edytora też przybiera charakter proustowski i że dla mnie jest to kolejna warstwa lektury tego dzieła.

Ważnym kluczem do poznawania tekstu dziennika Czapskiego (a może nie tylko tego dzieła, ale też innych pamiętników innych autorów) jest wyróżniona przez edytora funkcja „kontroli oddechu dnia”.

A skoro pojawia się tu w metaforze czynność oddechu, a więc działanie fizyczne to trzeba podkreślić, jak ważna jest cielesność tego dziennika, podkreślona przez Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego. Mam tu na myśli nie tylko, wspomnianą już sferę erotyki, ale też doświadczenia słabości, wyczerpania, choroby, czy nawet zwykłego zmęczenia.

We wstępie czytamy kapitalnie zwięzłą charakterystykę: „Czapski prowadził swoje notatki w warunkach bardzo trudnych, dwukrotnie przebywał w szpitalu, był wycieńczony ciężkimi warunkami armii, upałami, trudami przenosin z miejsca na miejsce i natłokiem obowiązków służbowych. Zmęczenie powodowało, że niektóre zdania czy akapity urywał w pół myśli”.

Swoją drogą ciekawe by była lektura porównawcza, z której byśmy się dowiedzieli, jak to wygląda u innych autorów. Wszystko jednak wskazuje na to, że na tle polskiej, a i światowej diarystyki jest to dzieło wyjątkowe. Nie mówiąc już o objętości, bo pewnie o połowę przekracza objętość dzienników Henri-Frédérica Amiela.

Kolejnym ważnym zabiegiem interpretacyjnym doktoranta jest podkreślenie roli tomów „W poszukiwaniu straconego czasu” w spojrzeniu Czapskiego na miłość i na samego siebie. Okazuje się, że autor „Dziennika wojennego” potrafił z pamięci cytować (oczywiście w oryginale) całe stronicie wielkiej powieści. Mikołaj Nowak-Rogoziński słusznie podkreśla słusznie zasadniczą różnicę między światem Prousta i światem Czapskiego. Ta różnica wynika z głęboko przeżywanej przez polskiego autora wiary i religijności.

Warto może w tym miejscu podkreślić, że edytor a zarazem komentator edycji zachowuje zbyt daleko posuniętą wstrzemięźliwość w ogłaszaniu własnych odkryć, a są one niebagatelne.

Postulaty interpretacyjne wynikające z doskonałej pracy edytorskiej sprawiają, że opracowanie to odkrywa głębsze znaczenia i szersze konteksty.

Czasami odnosi się wrażenie, że doktorant, jakby nie doceniał wagi swoich odkryć, na przykład wtedy, gdy każe nam nie przeceniać warstwy autotematycznej dziennika. Mnie się wydaje, że to bardzo ważny aspekt zapisków Czapskiego, bo każda autotematyczna uwaga w nich zawarta nabiera mocy w zderzeniu z falą intymnych wyznań autora.

Myślę, że w myśleniu i pisaniu o Józefie Czapskim, w badaniach nad jego twórczością, biografią i osobowością nieraz będziemy się odwoływać do ustaleń Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego.

Następna ważna sprawa związana edycją dzienników Józefa Czapskiego to obecność rysunków, mocniej lub słabiej zespolonych z tekstem. Nie chodzi tu tylko o ilustracyjność albo szkicowe notatki do zamierzonych obrazów, ale o coś, co trzeba określić tytułem zbioru szkiców Czapskiego o sztuce, jednym słowem: „patrzac”. Chodzi tu o uważność w widzeniu świata.

Wspominany we wstępie edytorskim Paul Valéry naprowadza nas na osobowość twórczą Leonarda da Vinci, na jego manuskrypty, kodeksy, w których tekst i rysunek tworzą całość. W szkicu „Metoda Leonarda da Vinci” Valéry pisze właśnie o oku, które równolegle bada świat, ale inaczej niż słowo. Ale Leonardo to przecież też bohater książki Dymitra Mereżkowskiego, do której autor solidnie się przygotował, studiując rękopisy artysty i nazywa je rozproszonym pamiętnikiem-rozmową z czytelnikiem. A Mereżkowski to człowiek ważny w procesie budowania osobowości i światopoglądu Czapskiego.

Podobnie jak skojarzenie z norwidowskim „pamiętnikiem artysty”, ogryzmołonym, który „w siebie pochylon”.

To wszystko tylko moje sugestie, marginalia zainspirowane godną podziwu pracą doktoranta.

Mikołaj Nowak-Rogoziński pisze, że w przypadku tego tomu: „rysunki są integralną częścią dziennika w sensie materialnym, ale istnieją niezależnie od tekstu – tekst nie jest do nich komentarzem, one go wprost nie ilustrują”.

Mam do edytora zaufanie. Tu jednak nie całkiem przekonuje mnie arbitralność takiego widzenia tego tekstu, a co za tym idzie, decyzji edytorskiej. Być może trzeba by raczej zaryzykować nadmiar rysunków bez znaczenia niż pominąć jakiś ważne szkice, których kontekst może jeszcze jest nam nieznan. Chciałbym usłyszeć od doktoranta odpowiedź na te moje wątpliwości.

Skoro mam już głos jako recenzent zgłaszam też dwa postulaty do kolejnej edycji, a jeśli nie postulaty to w każdym razie pytania. Zdaję sobie sprawę z objętości „Dziennika wojennego” Czapskiego. Czy jednak nie należałoby włączyć do niego wklejonych wycinków prasowych z trudno dostępnych gazet?

Drugie pytanie dotyczy Czapskiego jako „człowieka czytającego”. Edytor pisze w komentarzu: „Przykłady lektur Marcela Prousta i Wasilija Rozanowa pokazują, że czytanie *Dziennika wojennego* jest niemożliwe bez równoległej lektury ich tekstów, tak jak wielu innych dzieł literackich i filozoficznych odnotowanych w przypisach do niniejszej edycji – m.in. Maine de Birana, André Maurois, Paul Valéry, Antoine de Saint-Exupéry’ego, Aleksandra Błoka, Andrieja Biełego”.

Całkowicie słuszna uwaga. Ja bym nawet poszedł dalej i dodał w aneksie odnalezioną przez edytora sporządzoną przez Czapskiego listę jego wojennych lektur.

Praca wykonana przez Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego ma olbrzymie znaczenie dla nauki i kultury. Nie tylko dlatego, że wypełnia nasze luki w wiedzy o Józefie Czapskim, ale dlatego też, że rozszerza krajobraz literatury polskiej o dzieło niepodobne do innych, samoistne. Nie chodzi tu zresztą

wyłącznie o kontemplację literaturoznawczą, czy zaspokojenie ciekawości czytelniczej.

Nie tylko publiczność polska poznaje „Dziennik wojenny” Józefa Czapskiego w opracowaniu Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego, jest on już tłumaczony na język rosyjski.

\*

Reasumując trzeba stwierdzić, że praca edytorska wraz ze wstępem autorstwa Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego spełnia (nawet z naddatkiem) wymogi stawiane pracy doktorskiej i pozwala mu na przejście do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Piotr Mitzner

Warszawa 8 maja 2023